

Mama, tata i dwie córki (10 i 8 lat)

- Gdy myślę: jestem rodzicem adopcyjnym myślę, że jestem po prostu albo aż rodzicem, zwykłym. Najczęściej szczęśliwym, czasem wkurzonym, czasem wesołym, czasem smutnym, czasem pełnym energii, czasem zmęczonym. Adopcja raczej nie ma tu nic do rzeczy.
- Pierwsze spotkanie z naszym Dzieckiem było pięknym wydarzeniem z nutką strachu, szczyptą niepewności i poczuciem niewiarygodności, że to już - nasze życie zmienia się na zawsze. Do tej pory wspominamy to wydarzenie.
- W rodzicielstwie adopcyjnym najbardziej zaskoczyło mnie, że nawet 1000 przeczytanych książek i milion szkoleń nie przygotowuje Cię na stworzenie nowej rodziny, w której nagle spotkały się w naszym przypadku 4 osoby o różnych charakterach. Trzeba zbudować fundamenty na nowo. Początek nie był łatwy, co było rozczarowujące. Nie było tylko tęczy i słońca (choć tęcza była w dniu przyjazdu naszych dzieci do domu), często padał deszcz. Ciężka praca wymagająca wspierania się nawzajem i wymyślenia najlepszej drogi dla nas wszystkich. Nie było idealnie, ale z czasem coraz łatwiej, aż płynnie nadszedł czas dopasowania.
- Najtrudniejszy moment wychowawczy to chyba jak u większości rodziców chciałoby się być idealnym rodzicem, a trzeba się pogodzić, że takim się nie jest. Trzeba, jak to była na szkoleniach powiedziane, być wystarczającym.
- Nawiązywanie więzi między nami a dzieckiem było procesem długotrwałym, w którym ze wstydem muszę się przyznać, że na samym początku mieliśmy ochotę się poddać. Gdybym mogła cofnąć czas, to po prostu kopnęłabym się w tyłek i powiedziała do siebie: powiedziałabym sobie: daj już spokój, to normalne!!! To minie!!! Daj sobie luz! Potem już tylko musieliśmy panować nad tym, że jak naszym dzieciom działa się jakaś krzywda to włączały się i włączają się do tej pory w nas „mordercze instynkty” do osób robiących im krzywdę ☺. Kochamy nasze dzieci i dbamy o to, żeby słyszały te słowa.
- Jawność adopcji była/ jest w naszej rodzinie czymś zwykłym. Dzieci otrzymują odpowiedzi stosowne do wieku. Nie jest to temat tabu w najbliższej rodzinie. Nie mieliśmy z tym trudności. Tu zdecydowanie szkolenia z ośrodka się przydały.
- Wiedza naszego Dziecka dotycząca pochodzenia, własnych korzeni jest poszerzana na tyle, ile wg nas uniesie.
- Gdy Dziecko spytało: skąd się wziąłem? Te pytania pojawiły się szybko i padały na klatce schodowej, w sklepie itp. Kiedy były bardzo małe czytaliśmy często książkę „Jeż”, tylko zmienialiśmy role na imiona dzieci i nasze, potem wiedziały, że była Pani która je urodziła, ale nie mogła wychować, więc znalazły się u cioci (rodzina zastępcza, z którą utrzymujemy kontakt), a dobre panie wróżki wiedziały, że my ich szukamy znalazły je u cioci. Teraz starsza córka chciałaby wiedzieć więcej: skąd pochodzi, choć zaznaczyła, że to nie znaczy, że nas zostawi, ale porozmawialiśmy, że jak będzie wystarczająco duża i będzie to dla niej bezpieczne, wszystkiego się dowie i na pewno zrobimy to razem. Nie opuścimy jej nawet, gdyby chciała. Pytała też, czy jesteśmy przyszywanymi rodzicami - tu przydały się akty urodzenia, które

pokazaliśmy i powiedzieliśmy, tutaj napiszę w skrócie, że jesteśmy najprawdziwszą rodziną, także w świetle prawa i na zawsze.

- Moment, gdy po raz pierwszy poczuliśmy się rodziną, chyba nie ma takiego momentu, wszystko działa się płynnie. Być może czas wszystko zamazał.
- Przyszłym rodzicom adopcyjnym chciałabym/ chciałbym powiedzieć, że nie będzie może łatwo, ale na pewno warto. Jeśli możecie otworzyć się na rodzeństwa - w nich tkwi wielka siła.

Nasze córki same chciały coś dodać od siebie:

Córka lat 10: Cieszę się, że jestem adoptowana, bo mam wspaniałych rodziców. Czasami krzyczą, a czasami nie. Czasami jest ciężko, a czasami łatwo. Ale i tak się ciszę, że mam rodzinę. Rodzice o mnie dbają, zapewniają mi schronienie w domu. Starają się dla nas jak najlepiej. Kocham moją siostrę, ale czasami mnie wkurza. Raz jest dla mnie miła, a raz nie. Kocham moich dziadków, ciotkę i moje kochane zwierzęta, które mam w domu. Szukajcie swoich dzieci, bo na pewno znajdziecie wspaniałe dzieci. Nie przeszkadza mi, że jestem adoptowana, bo nie czuję tego. W szkole przyjaciele wiedzą, że jestem adoptowana, trochę ich to ciekawi, ale nie przeszkadza. Wiem o tym odkąd jestem mała. Pamiętam ciotkę i mojego wujka (rodzina zastępcza) i nasze pierwsze spotkanie z rodzicami u nich. Było wspaniale. Nie bójcie się adoptować starszych dzieci, bo starsze dzieci też potrzebują domu. (pisownia oryginalna)

Córka lat 8: Dziwnie się czuję, jak jestem adoptowana. Pamiętam jak poznaliśmy się u ciotki i bawiliśmy się na placu zabaw. Nie martwcie się, że będzie dobrze. Rodzice! Na pewno pokochacie dzieci. Jak rodzice będą się zastanawiać o dzieci i to nie ważne, że to jest chłopak, dziewczynka, czy bliźniaki, czy duzi, czy mali albo nastolatki to potrzebują rodziców. Dzieci bez względu na wiek i płeć potrzebują rodziców. Opiekujcie się dobrze swoimi dziećmi. Jak wam jest smutno tylko we dwoje, zaadoptujcie dzieci, bo będzie Wam bardzo weselej. Dzieci będą Wam robić rysunki, a czasem bałaganić. Fajnie jest mieć siostrę, można się pobawić, można pokłócić się, ale kocham ją. Rodziców też kocham. (pisownia oryginalna)

Dodam, że dziewczynki uwielbiają film „Rodzina od zaraz”.